PRŃSTWOWE TEATRY DRAMATYCZNE
im. STEFANA JARACZA
OLSZTYN–ELBLĄG

TYSIĄCLECIE PAŃSTWA POLSKIEGO
1960 — 1966

Juliusz Słowacki

Lilla Weneda

Tragedia w 5-ciu aktach

Premiera 2 kwietnia 1960 r.
OLSZTYN

GRÓB AGAMEMNONA

Niech fantastycznie lutnia nastrojona
Wtóruje myśli posępnej i ciemnej —
Bom oto wstąpił w grób Agamemnona
I siedzę cicho w kopule podziemnej,
Co krwią Atrydów zwalana okrutną.
Serce zasnęło, lecz śni. — Jak mi smutno!

O! cichy jestem — jak wy, o Atrydzi,
Których popioły śpią pod świerszczów strażą —
Ani mię teraz moja małość wstydzi,
Ani się myśli tak jak orły ważą;
Głęboko jestem pokorny i cichy
Tu, w tym grobowcu sławy, zbrodni, pychy! —

Tak więc — to los mój na grobowcach siadać
I szukać smutków błahych, wiotkich, kruchych.
To los mój senne królestwa posiadać,
Nieme mieć harfy i słuchaczów głuchych
Albo umarłych — i tak pełnych wstrętu
Na koń, chcę słońca i wichru, tętentu!

Mnie od mogiły termopilskiej gotów
Odgonić legion umarłych Spartanów;
Bo jestem z kraju smutnego Ilotów,
Z kraju, gdzie rozpacz nie sypie kurhanów!

Z kraju — gdzie zawsze, po dniach
nieszczęśliwych
Zostaje smutne pół rycerzy — żywych.

O, Polsko! póki ty duszę anielską
Będziesz więziła w czerepie rubasznym:
Póty kat będzie rąbał twoje cielsko,
Póty nie będzie twój miecz zemsty strasznym;
Póty mieć będziesz hyjenę na sobie —
I grób — i oczy otworzone w grobie!

Polsko! lecz ciebie błyskotkami łudzą!
Pawiem narodów byłaś i papugą,
A teraz jesteś służebnicą cudzą; —
Choć wiem, że słowa te nie zadrżą długo
W sercu — gdzie nie trwa myśl nawet
godziny —
Mówię, bom smutny — i sam pełen winy.

Przeklnij! — lecz ciebie przepędzi ma dusza,
Jak Eumenida, przez wężowe rózgi;
Boś ty jedyny syn Prometeusza,
Sęp ci wyjada nie serce — lecz mózgi;
Choć Muzę moją w twojej krwi zaszargam,
Sięgnę do wnętrza twych trzew i — zatargam.

(Fragmenty — Pieśń 1, 5, 10, 13, 18, 21, 22).

DO AUTORA IRYDIONA

Kochany Endymionie poezji, drzemiący w cieniu gajów laurowych, z lekkością i ciszą letniej błyskawicy przedzieram się przez czarne liście drzew nieśmiertelnych i trzema błyskami budzę ciebie ze snów niespokojnych....

Obudź się! obudź, rzymski w złotej zbroi, z ognistym pancerzem rycerzu! Nowe mary stoją przed tobą: oto jest wzgórze okryte zieloną murawą, na wzgórzu stoi dwanaście druidycznych kamieni i trzynasty tron z omszałego granitu; oto wzgórze ukoronowane wieńcem dwunastu białowłosych harfiarzy, zewsząd jakby morzem czerwonego połysku oblane... to straszne wzgórza zwierciadło, to krew narodu... Spiew dwunastu harf rozlega się nad ludem umarłych i wbiega w puste, szumiące lasy sosnowe, wołać nowych na zemstę rycerzy. — Czy ci nie smutno?

Oto jest rycerz z dwojgiem serc, z mieczem jedynym, z Tella, z Kastora i z Poluksa złożony; rycerz, którego jedna połowa jest tarczą, a druga śmierci żelazem; — wódz mający dwie dusze i dwa ciała; nieszczęście narodu; Przeznaczenie dowodzące potępionemu przez Boga ludowi... Wódz z dwojakim i nieśmiesznym już więcej nazwiskiem: oto stoi na stosie ostatecznym jako posąg przyszłości. — Czy go widzisz?

Oto wróżka, która zabrania harfiarzom rozpaczy, a jednym strasznym i mściwym czynem zajęta stąpa po sercach ludzkich, kruszy je pod swymi nogami... Eumenida Eschylowska krzycząca: zwycięstwo! sto serc ludzkich za zwycięstwo! — Czy się nie wzdrygasz?

Oto jest brat Rolanda a praszczur Sobieskiego, człowiek silnej ręki i Molierowskiej w domostwie słabości; kontusz mu włożyć i buty czerwone, gdy wróci z piorunowej walki, siarką cuchnący i krwią oblany po szyję. — Kontusz mu włożyć i żupan — niechaj panuje — bez jutra.

Oto nareszcie jest twarda dziewka skandynawska; oto mniejsze mrówki ludzkości, pełne

kłamstwa, wybiegów, tchórzostwa w osobie Ślaza. — Oto jest cały sklepik kolportera, wysypujący przed tobą swe fantastyczne figurki, za które autor sam gada, a czasem szczebioce Alfierego językiem.

Na cóż to wszystko?

Zaprawdę ci powiadam, jam tych mar nie wołał — przyszły same; przyprowadziła je z sobą biała Lilla Weneda; a ja ujrzawszy ten tłum ludzi, harf złotych, hełmów, tarcz i mieczów dobytych, usłyszawszy głosy zmięszane dawno już wymordowanego ludu, wziąłem jedną z harf wenedyjskich do ręki i przyrzekłem duchom powieść wierną i nagą, jaka się posągowym nieszczęściom należy.

A teraz słyszę, że mnie pytasz, skąd się w mojej myśli biała postać Lilli Wenedy zjawiła — posłuchaj. Przed pięcią laty mieszkałem nad jeziorem Szwajcarii, blisko miasteczka Villeneuve, dawnego Avencium... Niegdyś, przed wiekami, na tym samym miejscu odbywała się okropna jakaś ofiara; musiało być poświęcenie się, rozpacz, szczęk broni, miecz katowski ucinający głowę starca i słowo S. P. O. R. błyszczące na rzymskich chorągwiach. Czas wszystko uciszył. Z całej owej historii został tylko jeden grobowiec z następującym napisem: „Julia Alpinula tu leżę nieszczęśliwego ojca nieszczęśliwa córka. Bogów awentyńskich kapłanka. Wyprosić ojca od śmierci nie mogłam. Nieszczęśliwie umrzeć w losach jego było. Żyłam lat XXIII".

Mój Irydionie, ta młoda dziewica, ta czysta kapłanka, co żyła tylko lat 23, skarżąca się tak cicho — a tak przeraźliwie — z przeszłości: ona to zamieniła się w Lillę Wenedę.

A teraz, kiedym ci się wyspowiadał, usiądź na ułamku jakiej dawnej ruiny albo pod cieniem Wirgilowego lauru i niech cię gwarząca moja przeszłość otoczy.

Paryż, dnia 2 kwietnia 1840 r.

(Fragmenty listu 2).

Andriolli: Ilustracja do Lilli Wenedy

JULIUSZ SŁOWACKI

„LILLA WENEDA"

tragedia w 5 aktach

Osoby:

POETA	*Krystyn Wójcik*
LECH	*Aleksander Sewruk* *Zbigniew Szpecht*
GWINONA	*Irena Hrehorowicz*
LECHON	*Jerzy Glapa*
KRAK	* * *
ARFON	* * *
DERWID	*Józef Grodnicki*
LILLA WENEDA	*Maria Karchowska*
ROZA WENEDA	*Henryka Jędrzejewska*
LELUM	*Tadeusz Krasnodębski*
POLELUM	*Aleksander Fiszer*
SYGOŃ	*Wiktor Kossakowski*
GRYF	*Ryszard Szadaj*
ŚWIĘTY GWALBERT	*Jan Miłowski*
ŚLAZ	*Zbigniew Stokowski*
GONIEC	*Jerzy Glapa*
WENEDA	*Krystyn Wójcik*
RYCERZ	* * *
HARFIARZ I	*Mieczysław Tarnawski*
HARFIARZ II	* * *
WÓDZ I	*Eugeniusz Orłowski*
WÓDZ II	*Zenon Kaczanowski*
WÓDZ III	* * *
DZIEWICE:	*Maria Gerhard,*
Diana Łozińska,	*Jadwiga Helmińska,*
Janina Rayska,	*Helena Poleska,*
Maria Wańkowska	

Kierownik muzyczny:
WŁODZIMIERZ JARMOŁOWICZ

Opracowanie dramaturgiczne, inscenizacja i reżyseria:
GUSTAWA BŁOŃSKA-KONDRATOWA

Scenografia:
JÓZEF ZBOROMIRSKI

Asystent reżysera:
RYSZARD SZADAJ

Opracowanie muzyczne:
WŁODZIMIERZ JARMOŁOWICZ

Kontrola tekstu:
ZOFIA PIOTROWSKA

Przedstawienie prowadzi:
JULIAN ZAGWOJSKI

Kierownik literacki:
SYLWIA JANOWICZ

Dyrektor i Kierownik Artystyczny: *ALEKSANDER SEWRUK*

Andriolli: Ilustracja do Lilli Wenedy

LILLA WENEDA

...Niewspółmierność pokonanych i zwycięzców w r. 1831 nasunęła Słowackiemu znany motyw mitów starożytnych: motyw klęski olbrzymów w starciu z nowym karłowatym pokoleniem.... Ten los jest w tragedii wenedyjskiej z góry przesądzony i naród zmienić go nie zdoła. Uznając to wszakże poeta jednocześnie stwierdza, że naród nie dorósł do wyżyn swego losu. Bo jeśli katastrofa nie zależy od pokonanych, zależy jednak od nich własna postawa duchowa. Kto zgniąć musi fizycznie, może ocalić w sobie wartości duchowe i uczynić z nich posiew przyszłego, zagrobowego zwycięstwa. W imię wiary takiej cierpiał Anhelli. W imię wiary takiej kapłanka ducha narodowego, Roza Weneda, z narodu czyni ofiarę całopalną i by od hańby go uchronić, wiedzie go do śmierci bohaterskiej. Dlatego przekaże moc duchową synowi, co kiedyś będzie mścicielem.

Gdy nie można zwyciężyć, jeden zostaje obowiązek — heroicznej śmierci. To mówi poeta bojownikom roku 1830-31 i wyrzucając im, że przeżyli klęskę, tak jak sobie czyni dręczący wyrzut Lambra: „Czemuś nie skonał, gdy wszyscy skonali?". Pragnął tym oskarżeniem zatargać sercami i wykrzesać z nich wielkość.

Myśl o zagładzie, o śmierci włada w utworze i aż trudno sobie uprzytomnić, że stworzony przez poetę jako oddźwięk roku 1831 mit ten o zagładzie narodu, to zarazem mit o początku państwa polskiego. Autor „Balladyny" marzący o ukazaniu dziejów zamierzchłych w sześciu „Kronikach dramatycznych", które zapowiedział w liście dedykacyjnym do „Poety ruin" — jako pierwszą z nich, jako poetyckie odtwo-

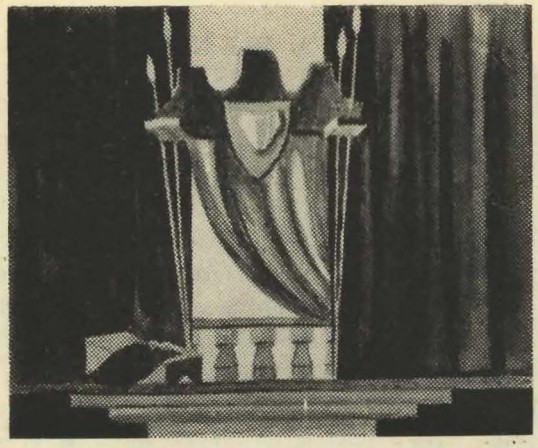

Projekt dekoracji Józefa Zboromirskiego

rzenie genezy narodu napisał „Lillę Wenedę". Należał do epoki, której patriotyzm barwił się boleśnie, tragicznie, która wielkość umiała widzieć tylko w nieszczęściu — i dlatego nawet początek dziejów, skoro miał zyskać piętno poetyckiej wielkości, przemieniał mu się w wizję tragiczną.

...Polscy historycy teorią podboju tłumaczyli powstanie Polski; godzono się powszechnie, że najazd rozpoczął dzieje nasze i był źródłem podziału: na szlachtę pochodzącą od zdobywców (Lechici) i na poddanych jej chłopów (Wenedzi).

Ale przeciwstawienie Wenedów i Lechitów nabrało w tragedii szczególnego znaczenia dla dziejów ducha narodowego. Oto ducha tego wywodzi poeta od ludu Wenedów, w Wenedach widzi praojców wszystkiego, co w Polsce wyższe, idealne, szlachetne, bohaterskie. Lechici natomiast to praojcowie polskich wad szlacheckich...

Ale nie dość jeszcze, że nad Derwidem i jego rycerzami tryumfuje nie dorastający do ich wyżyn człowiek przeciętny, pospolity, fizycznie nawet nikły, Lech z gromadą niemniej pospolitych Lechitów. Wyjaskrawienie tragizmu idzie dalej: Ślaz, najpodlejsza z kreatur, jest właściwym sprawcą katastrofy.

Ślaz jawi się jako postać komiczna, groteskowa, odpowiadająca tendencji teatru szekspirowskiego i hiszpańskiego i romantycznego, by śmieszność, błazeństwo wplątać w tragedię. Okazuje się jak oryginalny umie być Słowacki nawet tam, gdzie na pozór bierze znany motyw tradycyjny, czy pomysł obcy... Wkładkę humorystyczną zmienia w zgrzyt, mający wieść do spotęgowania. Utarty proceder techniki teatralnej przekształca w przejmujący wyraz poglądu pesymistycznego na świat. Ciska w oczy dowód, jak małość i marność podła przeważa szalę w dziejach, jak w przepaść popycha szlachetnych i wielkich, jak rozstrzyga o losie narodu...

Bolesna dla Słowackiego dwoistość Polski, kontrast dostojeństwa ducha i nizin rubasznej pospolitości i bezmyślności, znalazł tedy wyjaś-

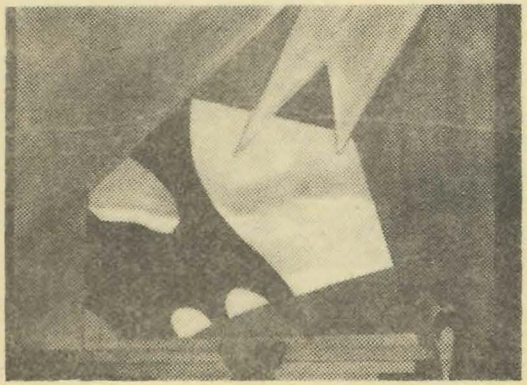

Projekt dekoracji Józefa Zboromirskiego

nienie w micie... I był ów mit stworzony przez romantyka pomnikiem druidycznym narodowej wojny w r. 1830/31. Cień, który padł na dusze polskie po katastrofie, sprawił, że w pomniku walk nie przemówił rwący się do zwycięstwa duch żołnierski..., że wcielił się w kształt monumentalny tylko tragizm klęski.

Juliusz Kleiner — „Słowacki"
Fragmenty rozprawy o „Lilli Wenedzie".

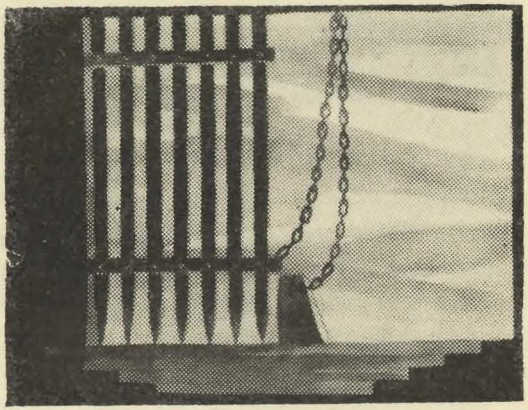

Projekt dekoracji Józefa Zboromirskiego

Kierownik Administracji Olsztyn — ANDRZEJ SZADZIEWSKI, Kierownik Administracji Elbląg — STANISŁAW MACIEJAK, Kierownik Techniczny: PAWEŁ CHŁOSTA. Kierownicy pracowni: krawieckiej damskiej ZOFIA ZIMMER, krawieckiej męskiej GRZEGORZ FRANKOWICZ, perukarskiej STANISŁAW CICHOŃ, stolarskiej ARKADIUSZ BOGDANOWICZ, malarskiej EDMUND GIECZEWSKI, modelarskiej STANISŁAW PREŃSKI, tapicerskiej WIKTOR JANKOWICZ, szewskiej JAN MURAWSKI. Kierownicy oświetlenia: STANISŁAW JEZIORSKI I TADEUSZ GEREJ. Brygadierzy sceny: KAZIMIERZ FIEDOROW, ANTONI ISZORA, FRANCISZEK WERKOWSKI.

CENA ZŁ 2

Olsz. Z. Graf. Lz. 528 (2.500) 2 3.60 D-6/278